Cena 3 zł.

NAPRZÓD

Cena 3 zł.

Organ Wojewódzkiego Komitetu Robotniczego Polskiej Partii Socjalistycznej w Krakowie

Nr. 2 Kraków, niedziela 25 lutego, 1945 Rok 54

Nowa rzeczywistość polska

Właściwie, prawdę mówiąc, nie nowa, bowiem jest ona tylko jednym z okresów walki o sprawiedliwy podział dóbr pomiędzy ludzi, o właściwe miejsce dla pozytywnych wartości człowieka, o postęp, o ideę braterstwa, które mogą być tylko wówczas zrealizowane, jeżeli poszczególne jednostki przyjmą za podstawę swego życia, swej działalności, przedewszystkim interes zbiorowy — dobro społeczności, w której żyją, a potem dopiero interes osobisty jednostki.

W ciągu wieków zauważyć się dają zawsze dwa obozy; jeden — to nad wyraz możni i syci—grupa niewielka; drugi — to wyzyskiwani, upośledzeni, krzywdzeni i głodni — masy. Nie dziw więc, że narastające przeciwieństwa wykopały między nimi wkońcu przepaść, niemożliwą do przebycia drogą ewolucji. Od czasu do czasu wybuchają w różnych krajach Europy krwawo tłumione rewolucje ludu, płomienny odruch buntu o sprawiedliwość, o prawo do życia, o równość — a od czasu Rewolucji Francuskiej walka o prawa świata pracy jest już ciągłą, nieustanną, to wychodząc na barykady, to znów kryjąc się przed przemocą możnowładztwa i kapitalizmu (nowej formy możnowładztwa) w podziemnej konspiracji.

Walka ta po Wojnie Światowej uwieńczona została powodzeniem w jednym kraju, w Rosji, która po rewolucji październikowej w 1917 roku stworzyła pierwsze w świecie państwo socjalistyczne z pełnym i niepodzielnym władztwem ludu. Próby innych narodów w Europie, niestety, nie powiodły się, doprowadzając tylko do częściowego wywalczenia praw świata pracy.

Obecna, najstraszliwsza i najokrutniejsza w swym przebiegu wojna wysunęła zagadnienie demokratyzacji na czoło wszystkich spraw w skali światowej. Nas, oczywiście, obchodzi głównie sprawa Polski, sprawa urządzenia się na własnym podwórku. Nadszedł wreszcie czas, kiedy ideje, o które walczyła Polska Partja Socjalistyczna przez dziesiątki lat nietylko mogę, ale i muszą być zrealizowane w sposób trwały postanowieniami konstytucji i w prawodawstwie w tak jasny i niedwuznaczny sposób, aby już raz na zawsze najistotniejszym współwłodarzem państwa był chłop, robotnik i inteligent — był świat pracy.

Nowa rzeczywistość przedstawia się jasno, bowiem dążenia rządu zbiegają się z życzeniami przygniatającej większości ludności polskiej. Tymczasowy Rząd Narodowy R. P., znajdując silne oparcie w szerokich masach, realizuje już między innymi dwa czołowe zagadnienia, które zasadniczo przekształcają oblicze Polski: pierwsze, to sprawiedliwy rozdział ziemi w drodze parcelacji pomiędzy prawowitych jej właścicieli — chłopów, drugie, to umożliwienie stworzenia pełnoprawnej reprezentacji robotnika i inteligenta w zrzeszeniach zawodowych, zapewniającej im przez współudział w kontroli przemysłu i handlu sprawiedliwy rozdział zysków — jednym słowem realizacja zasady: „właściwy człowiek na właściwym miejscu", lub też praca podstawą egzystencji tak jednostki jak i narodu. Osiągnięcia te, to najistotniejszy fundament pod tę upragnioną, nową, lepszą rzeczywistość nowej, naprawdę demokratycznej Rzeczypospolitej.

Ale tej nowej rzeczywistości nie można sobie wyobrazić w oderwaniu od reszty świata. Musimy ustalić linię polityczną, uwzględniającą nietylko potrzeby chwili, ale przedewszystkim interes narodu na dalszą przyszłość. W stosunkach międzynarodowych Polska musi pójść po linji jej żywotnych interesów, podyktowanych położeniem geo-politycznym. Zachowując nadal serdeczne i przyjazne stosunki polityczne i gospodarcze z wielkimi demokracjami zachodu: Stanami Zjednoczonymi A. P., Anglją, Francją, bratnim narodem czeskim i inn. — wolna i niezależna demokratyczna Rzeczpospolita przedewszystkim jednak oprzeć się musi na swoim naturalnym i najbliższym sprzymierzeńcu, z którym najbardziej zazębiają i uzupełniają się nasze interesy polityczne, gospodarcze i militarne, — na Związku Radzieckim. W ścisłej współpracy na możliwie jak najszerszej płaszczyźnie ze Związkiem Radzieckim, przy zachowaniu pełnej niezawisłości Rzeczypospolita Polska będzie mogła stanąć na wysokości zadania i przyczynić się skutecznie do dalszego postępu, ładu pomiędzy narodami europejskimi, a przedewszystkim do utrzymania pokoju — pokoju i jeszcze raz pokoju.

Dwa Rządy Lubelskie

Dokładnie w rok po wybuchu rewolucji bolszewickiej, powstał w Lublinie pierwszy rząd Wolnej i Niepodległej Rzeczypospolitej, Rząd Robotniczo-Chłopski. Powstał pod wpływem emigracji przybyłej ze Wschodu. Pod wpływem zwolnionych z obozu jeńców w Rosji — robotników, pochodzących z zaboru austrjackiego i legjonistów, którzy zapoznali się z nowymi ideami. Powstał ten rząd pod wpływem wybitnych polityków z obozu demokratycznego, a więc przede wszystkim ludowców i PPS-owców z wielkim trybunem, Ignacym Daszyńskim na czele. — Dzień 7 listopada 1918 r. był właściwie dniem Odrodzenia Polski.

Deklaracja lubelskiego Rządu Ludowego, jak i szereg dekretów wydanych po 7 listopada stała się zbiorem nowych ustaw. Dotyczyły dekrety Rządu Ludowego wprowadzenia reformy rolnej, 8-godz. dnia pracy, upaństwowienia wielkiego przemysłu, ustawodawstwa pracy, ubezpieczeń społecznych, przymusu szkolnego, ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego z powszechnym, równym, bezpośrednim, proporcjonalnym i tajnym prawem głosowania.

Robotnicy tworzyli w miastach Rady Delegatów Robotniczych i chcieli wziąć udział w budowie nowego ładu społecznego. Aliści, świat obszarniczy i kapitalistyczny, nie dał za wygraną. Rozpoczęły się tarcia w zaborze pruskim. Podnosili głowy ci, którzy w pas kłaniali się carom, kaizerom i dworskim kamarylom. Rząd Ludowy nie mógł znaleźć uznania u Radziwiłow w Berlinie, u Radziwiłów w Wiedniu i u Radziwiłów w Petersburgu. Zaczęto paraliżować wszystkie posunięcia Rządu Lubelskiego, rozpoczęła się walka przeciw ustawodawstwu społecznemu.

Piłsudski wysiadł na przystanku Niepodległości, nie poszedł z klasą robotniczą, usunął drugiego premiera Rządu Ludow. Moraczewskiego od władzy, mianował premjerem znakomitego pianistę, ale kiepskiego polityka Paderewskiego. Do władzy różnymi drogami dochodziła endecja, chadecja, obszarnicy, fabrykanci. Były tylko krótkotrwałe próby powrotu od rządów elementów, postępowych. Droga Piłsudskiego szła przez Dzików i Nieśwież, przeciw proletarjatowi, przeciw chłopom. P. P. S. stawała coraz ostrzej przeciw piłsudczyźnie. Po stronie Piłsudskiego oświadczyli się nieliczni tylko, zgrani politycy w typie Moraczewskiego, Wojtka Malinowskiego, Jaworowskiego, zaś masa robotnicza została pod czerwonym sztandarem z Barlickim, Duboisem, Niedziałkowskim na czele.

Podczas gdy polityka piłsudczyzny: pułkownikowska, BBWR-owa, BBS-owa, Ozonowa szła przeciw Związkowi Radzieckiemu, olbrzymia większość opowiedziała się za porozumieniem ze Związkiem Radzieckim, a za silnym frontem przeciw Niemcom, przeciw faszyzmowi.

Oficjalna Polska Rydza-Śmigłego sądziła, że ostanie się przeciwko niemieckiemu imperjalizmowi,

Dokończenie na str. 7-ej.

„KONCEPCJE PRZYPADKOWYCH ZLEPKÓW PAŃSTW MUSZĄ USTĄPIĆ REALNOŚCI PRZYMIERZA POLSKO - CZECHOSŁOWACKO-SOWIECKIEGO.

* * *

P. P. S. JEST DZIŚ PARTJĄ, KTÓRA WZIĘŁA NA SIEBIE WSPÓŁODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA TO, JAKĄ BĘDZIE POLSKA.

* * *

ODBUDOWANA NA ZASADACH WEWNĘTRZNEJ DEMOKRACJI MUSI PPS ZJEDNOCZYĆ WSZYSTKICH UCZCIWYCH PEPESOWCÓW, NIEZAŁEŻNIE DO JAKIEGO ODŁAMU NALEŻĄ.

TOW. PREMJER OSÓBKA MORAWSKI
na Konferencji PPS w Lublinie

Etyka w administracji

Przeżywamy obecnie okres bezkrwawej rewolucji, kiedy Polska Partia Socjalistyczna łącznie z innymi stronnictwami ludowymi, wychodząc z mroków okupacyjnego podziemia, staje się partią współrządzącą, a tym samym współodpowiedzialną za działalność organów administracyjnych.

Urzędnicy naszej administracji mają być wykonawcami naszych zamierzeń, mają się stać pionierami ideologii demokratycznej. Musimy być pewni, że każde rozporządzenie, że każde zarządzenie, które obecnie będzie wydawane w interesie całego narodu, a w szczególności dla zaspokojenia potrzeb najszerszych mas pracujących, będzie z całą ścisłością wykonane, że będzie wykonane z miłością dla sprawy, że żaden urzędnik nie będzie szukał dróg dla obejścia tej czy innej ustawy.

Dlatego też odpowiedni pod względem etycznym dobór ludzi posiada w obecnej dobie pierwszorzędne znaczenie.

Czujność nasza w tym względzie musi być bardzo dużą, skoro się weźmie pod uwagę, że biurokracja niemiecka na terenach okupowanych była pod tym względem wzorową wprost szkołą demoralizacji.

W okresie okupacji wszelkie przepisy miały jako ostateczny cel unicestwienie Narodu Polskiego.

Dlatego też obejście tych przepisów, ich opieszałe wykonanie przez urzędników Polaków na służbie u zaborcy uchodziło raczej za czyn etyczny, za czyn patriotyczny.

Wprowadzenie władzy w błąd, przekupienie jej przez społeczeństwo polskie uważane było za czyn, którym można się było pochlubić. Każde nowe zarządzenie wydawane było przez okupanta, jak gdyby w tym celu, aby stać się nowym źródłem dochodów dla jego urzędników, którzy chętnie przyjmowali najrozmaitsze dary za niewykonywanie zarządzeń swej władzy.

Orgie łapownictwa i nadużyć wśród urzędników hitlerowskich święciły w tym czasie swoje największe triumfy, będąc początkiem rozkładu hitleryzmu i jego upadku.

Niekiedy w wypadkach jaskrawych, kiedy oprawca w przyjmowaniu darów przeszedł już wszystkie granice przyzwoitości, usuwano go, a na jego miejsce przysyłano nowego, wypróbowanego SS-mana, który brał więcej od poprzedniego, będąc tylko od niego ostrożniejszym.

Nieraz ostatnia koszula wyrywała naszego rodaka z ręki zbira hitlerowskiego.

Ten stan rzeczy był do pomyślenia przy braku jakiejkolwiek kontroli organów administracyjnych, za panowania faszystowskiego, jako systemu udoskonalonej kradzieży, grabieży i mordu.

Stosunki te niestety wytworzyły w naszym społeczeństwie nieliczną warstwę spekulantów, której jedynie ten stan rzeczy dogadzał, jeśli jako pośrednicy, żerując na nędzy swego narodu, dorabiali się łatwym sposobem olbrzymich fortun.

Ta garstka wyzyskiwaczy jest najbardziej niezadowolona z naszych poczynań. Z rozrzewnieniem wspominają oni sprzyjające im czasy okupacji, a stan zrozumiałego zresztą chwilowego zastoju gospodarczego, wywołanego ogołoceniem kraju przez okupanta i rabunek miejscowych szumowin w okresie przejściowym, przyjmuje z wyrazami dzikiej radości.

Radość spekulantów jest przedwczesna. Polska demokratyczna wybrnie z ciężkiej sytuacji gospodarczej, o ile zapomnimy o naszych interesach egoistycznych i przystąpimy, zakasawszy rękawy do ciężkiej mrówczej pracy, wydając spekulacji bezwzględną walkę.

Po ciemnym mroku następuje zazwyczaj jasny świt.

Spekulanci będą jeszcze bardzo smutni i niezadowoleni. Przekonają się oni niebawem, że okres ich koniunktury przeminął bezpowrotnie, a im większy będzie ich gniew na nas, tym jaśniej, tym pogodniej możemy patrzeć w przyszłość.

Przeszliśmy już przez straszliwą dolinę śmierci, to też i ten okres przetrwamy.

Jeszcze raz podkreślamy, że odpowiedni pod względem etycznym dobór urzędników, którym Państwo Polskie zapewni w miarę możliwości warunki bytu, będzie rękojmią naszych zamierzeń. Na straży ich czystości będzie stała powołana na nowo do życia Najwyższa Izba Kontroli wraz z organami pomocniczymi (Okręgowe Izby Kontroli), które wyposażone w szerokie kompetencje przestaną być tylko instytucjami papierowymi i formalnymi.

Mgr. STANISŁAW GLEICH

Naprzód!

Naprzód!! To hasło bojowe.
Towarzysze kilofów i cegł!
Przed nami życie jest nowe...
Ruszajmy z miejsca i w bieg!
Do rąk łopaty i młoty,
Życie nas wzywa na start!
Wyjdźmy z podziemnej roboty:
Budować od nowa świat!
Bo Polska nas wzywa:
Do nowych czynów i chwał,
Pękła ciemiężna pokrywa,
Los wreszcie swobodę nam dał.
Niech rzeczywistość nam szlak,
Wytyczy z haseł idea!
„Naprzód" to: gwiazda, to blask!
Hej towarzysze, już dnieje!!

Tad. Kwietniewski

Komunikat Urzędowy

Wojewoda Krakowski wzywa wszystkie urzędy państwowe, samorządowe, instytucje i organizacje publiczne, oraz związki do zgłoszenia zajętych dotychczas lokali w mieście Krakowie, czy to na biura, czy też na mieszkania służbowe ze wskazaniem adresu i ilości zajętych ubikacji.

Zgłoszenia pisemne przyjmuje Urząd Wojewódzki — Basztowa 22 I-e piętro — Oddział zarządu mienia państwowego.

Kara śmierci na zdrajców hitlerowskich i zdrajców Narodu

Natychmiast po opanowaniu Ziem Polskich w roku 1939, Niemcy przystąpili do realizowania swego planu gruntownego wytępienia ludności (Ausrottung). W ciągu swego krwawego reżimu rozbudowali z właściwą sobie systematycznością cały aparat placówek gestapo, policji, więzień i obozów unicestwienia. Nieocenione usługi oddawał im w tym dziele cały zastęp szpicli i konfidentów, który rekrutował się przeważnie z ludności miejscowej. Rozmaite męty społeczne, granatowa policja, urzędnicy „Arbeitsamtów" prześcigali się nawzajem w gorliwości wobec swych panów. Terroryzowana i bezlitośnie tępiona ludność żyła tylko nadzieją przyszłego porachunku.

To też wkrótce po oswobodzeniu przez zwycięską Czerwoną Armię terenów położonych na prawym brzegu Wisły, ówczesny Komitet Wyzwolenia Narodowego wydał dekret o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego.

Według tego dekretu — karze śmierci podlega każdy, kto działając na rękę władzy niemieckiej brał udział w zabójstwie i znęcaniu się lub prześladowaniu osób z pośród ludności cywilnej lub jeńców wojennych, kto na obszarze Państwa Polskiego ujął lub wywiózł osobę przez władze niemieckie poszukiwaną lub prześladowaną. Karze śmierci podlega również każdy, kto przy dokonaniu zabójstwa, prześladowania, aresztowania czy też wywożenia pomagał lub do tego namawiał.

Przepisy te nie odnoszą się do przypadków, gdy aresztowanie lub wywiezienie nastąpiło z powodu dopuszczenia się przestępstwa pospolitego jak np. kradzieży, rabunku, oszustwa itp.

Karze śmierci podlegają więc nie tylko funkcjonariusze gestapo za swą działalność, policjanci niemieccy i dozorcy obozów za zabójstwa i znęcanie się nad ludnością, niemieccy urzędnicy „Arbeitsamtów" za wywożenie do Niemiec, lecz również członkowie granatowej policji, jeżeli pomagali w urządzaniu „łapanek", jeżeli zabierali przewożone towary itp. Karze śmierci podlegają polacy funkcjonariusze „Arbeitsamtów", jeżeli sporządzali listy wywożonych „na roboty" do Niemiec, lub pełnili straż w „Arbeitslagrach" (np. w osławionym lagrze przy ul. Wąskiej) itd.

Ustawodawca przewidział, że wszyscy ci ludzie tłumaczyć się będą, iż wypełniali swe obowiązki służbowe, że działali z rozkazu i pod przymusem, dlatego w art. 3 dekretu wyraźnie postanawia: „nie zwalnia od odpowiedzialności karnej dokonanie tych zbrodni w służbie wrogiej władzy okupacyjnej z jej nakazu lub przymusu".

Kara łagodniejsza, bo kara więzienia do lat 15-tu, lub dożywotnia grozi osobom, które wymuszały świadczenia od osób ściganych przez władze niemieckie lub im bliskich pod groźbą wydania tych osób w ręce okupanta.

Celem sądzenia faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy i zdrajców Narodu zostały stworzone sądy specjalne. Zdrajcy i zbrodniarze będą tropieni, ścigani bez wytchnienia i usuwani ze społeczeństwa dopóki nie znajdzie się pośród nas ani jeden z nich, a pozostaną tylko godni żyć w Niepodległej i prawdziwie demokratycznej Ojczyźnie.

Pracownicy umysłowi Krakowa rozbudowują swą organizację

Nowo kreowany Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych w Krakowie, powstały z fuzji dwóch związków, przystąpił do intenzywnej działalności. Nakreślił sobie obszerny plan prac celem zorganizowania wszystkich pracowników Krakowa, zatrudnionych w przemyśle, handlu, bankowości, biurowości i t. p. Jako cel postawił sobie wszechstronną obronę zawodowych, gospodarczych, społecznych i ustawowych praw i potrzeb pracowników umysłowych, poprawę ich warunków pracy, wynagrodzenia i bytu, podniesienie ich poziomu kulturalnego i kwalifikacji zawodowych, udzielanie w potrzebie pomocy moralnej i materialnej członków.

A oto zasadnicze ramy działalności Związku. Związek podejmuje swą działalność w następujących dziedzinach:

a) Samoobrona zarobkowa. Wpływ na kształtowanie się warunków przyjmowania, zatrudnienia, wynagradzania i zwalniania pracowników umysłowych. Związek poczynił starania, by pracodawcy mogli przyjmować pracowników tylko za pośrednictwem Związku. Dalszym zadaniem samoobrony zarobkowej Związku, jest udział w rozstrzyganiu zatargów między służbodawcami a pracownikami. Akcje cennikowe, ustalanie granicy minimalnej poborów i obrona ich wartości realnych.

Umowy zbiorowe. Obrona przedstawicielstw pracowniczych oraz delegatów i rzeczników Związku.

b) Obrona bezrobotnych pod względem materialnym i ustawoprawnym. Wpływ na kształtowanie się państwowego i samorządowego pośrednictwa pracy.

c) Pomoc prawnicza dla członków, posady i obrona w sprawach i sporach, wynikających ze stosunków służbowych pracownika.

d) Akcja ustawowo-społeczna. Inicjatywa i współdziałanie w kierunku osiągnięcia najkorzystniejszego dla pracowników, powszechnego i jednolitego ustawodawstwa w dziedzinach najmu i ochrony pracy, ubezpieczeń społecznych, wykonywania zawodu, organizacji sądownictwa pracy, orzecznictwa, rozjemstwa i inspekcji pracy. Ochrona pracy kobiet i młodzieży. Reprezentacja i udział w wyborach do instytucyj.

e) Działalność zapomogowa wobec członków w wypadkach aprobowanego przez Związek zawieszenia pracy, lub jej utraty, na wypadek choroby, kalectwa, wobec rodziny członka — na wypadek jego śmierci. Zakładanie i prowadzenie instytucji materialnej pomocy wzajemnej członków.

f) Działalność kulturalno-oświatowa. Udostępnianie i szerzenie wiedzy zawodowej i ogólnej.

g) Akcja statystyczno-ekonomiczna, charakteryzująca zawodową i społeczną sytuację pracowników umysłowych, stosunki konjunkturalno-gospodarcze i stan rynku pracy.

h) Działalność publicystyczna, wydawnicza i kolporterska w zakresie zawodowym i społeczno-wychowawczym.

Jak z powyżej nakreślonego planu działalności Związku wynika, pracownicy umysłowi znajdą w tej organizacji wszelką pomoc i obronę. Toteż we własnym ich oraz społecznym interesie leży, by stali się jego członkami.

Reforma rolna:

Ziemia wraca do prawowitego właściciela

Podczas Wielkiej Nocy 1942 roku została zwołana narada polityczna Organizacji Polskich Socjalistów, która przybrała później nazwę Robotniczej Partii Polskich Socjalistów (R. P. P. S.), stanowiącej obecny trzon ideowy i organizacyjny odrodzonej P. P. S.

Jednym z głównych spraw, które miano zadecydować, była sprawa sposobu przeprowadzenia reformy rolnej. Część radykalna P. S. ze St. Chudobą na czele stała na stanowisku natychmiastowego przejęcia ziemi obszarniczej przez Komitety gminne w momencie usuwania okupanta w celu niedopuszczenia do powrotu obszarników. Mniejsza część uczestników, których reprezentantem był Adam Próchnik, była za legalnym przeprowadzeniem reformy rolnej bez wykupu, dopiero po uchwale konstytuanty.

Po żywej dyskusji, w której brało udział 20 uczestników zwyciężyła rewolucyjna teza Chudoby.

Również w roku 1942 problem reformy rolnej został podobnie postawiony w Polskiej Partji Robotniczej. To też nic dziwnego, że przy ustaleniu zasad Manifestu Krajowej Rady Narodowej, panowała absolutna jednomyślność w sprawach sposobu i zasad rozwiązania trudnej sprawy rolnej w Polsce.

Taka była prehistoria podziemna problemu reformy rolnej, który obecnie staje się najbardziej bojowym problemem dla wyzwolonych w styczniu ziem polskich.

WIELKI PROBLEM.

Struktura polskiej wsi wyglądała dotychczas fatalnie. Olbrzymia przewaga karłowatych gospodarstw, idący w miliony nadmiar rąk roboczych na wsi, pociągały za sobą marnotrawstwo sił społecznych i cherlactwo chłopa.

Reforma rolna, uchwalona przez sejm konstytucyjny w r. 1921 przewidywała maksymalną granicę wielkiej własności na 360 ha. Cóż kiedy niedojrzałość polityczna chłopa polskiego stała się przyczyną niezrealizowania zasad Reformy. Zbyt duży wpływ na chłopów miały jeszcze sfery reakcyjne. Zbyt dużo chłopów było jeszcze klientami partii mieszczańskich i reakcyjnych, żeby słuszne zasady Reformy z r. 1921 były wprowadzone w życie. Ruchowi chłopskiemu zabrakło jedności i siły.

Wielcy ziemianie, którzy zaasekurowali się u Piłsudskiego w Nieświeżu i Dzikowie przeciwko podziałowi swoich kilkudziesięciu tysięcy hektarowych majątków, nie poprzestali oczywiście na tym. Musieli uzasadnić swoje pasożytnictwo społeczne w sposób „naukowo-ekonomiczny". Przez parę lat trwała dyskusja, jakie majątki są wydajniejsze z punktu widzenia interesów państwa. Najemnicy wielko-obszarniczy tłumaczyli, że jedynie wielkie zakłady pracy rolnej przynoszą nadwyżki towarowe, niezbędne dla zaopatrzenia miast, dla wojska, wreszcie na eksport.

Do dyskusji tej wmieszał się autorytatywnie prof. Władysław Grabski, który acz związany ideowo z obozem prawicowym, umiał spojrzeć na problem rolny jako mąż stanu biorący pod uwagę interes całego narodu a nietylko jednej klasy uprzywilejowanej.

Wyrok Grabskiego był dla obszarnictwa niekorzystny.

Prawdą jest — twierdził twórca złotego — że majątki obszarnicze dają większe nadwyżki towarowe, ale jedynie kosztem mniejszej konsumcji robotników rolnych. Wydajność jednego hektara jest większa w gospodarstwie małym niż w wielkim, ale również większa jest spożycie. I wreszcie, interes państwa nie leży tylko w nadwyżkach towarowych, a leży przede wszystkim w człowieku. A tymczasem człowiek niedojadający degeneruje się.

To też nic dziwnego, że do 50 procent rekruta z powiatów małorolnych, nadawały się do służby wojskowej.

Grabski obniżył w sposób jaskrawy szkodliwość ówczesnej struktury rolnej polski, gdzie obok wielkich majątków mogły istnieć pół i ćwierć hektarowe „gospodarstwa" jakich wiele w naszym województwie.

DOTYCHCZASOWE OSIĄGNIĘCIA.

Zaraz po swym utworzeniu Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego przystąpił do pełnego realizowania reformy rolnej. W rezultacie na terenie 3 województw lubelskiego, białostockiego i rzeszowskiego reforma rolna jest przeprowadzona niemal w 100%. Uzyskane rezultaty, wskazują na absolutną słuszność tez Krajowej Rady Narodowej. Z drugiej strony, uzyskane doświadczenia pozwalają obecnie na szybsze jeszcze i sprawniejsze przeprowadzenie reformy na pozostałych ziemiach Rzeczypospolitej.

Na prawym brzegu Wisły przestał już istnieć obszarnik. Ustrój rolny został podciągnięty w ten sposób, o jeden szczebel wyżej w historii rozwoju. Lud polski zabezpieczył się przed powrotem feudalnych przeżytków.

ZASADY.

W myśl dekretu P. K. W. N. o przeprowadzeniu reformy rolnej, z dnia 6 września 1944 r. podziałowi podlegają majątki, których rozmiar przekracza 100 ha powierzchni ogólnej lub 50 ha użytków rolnych. Na terenie województw poznańskiego, śląskiego i pomorskiego jeśli ich rozmiar łączny przekracza 100 ha powierzchni ogólnej, niezależnie od wielkości użytków rolnych tej powierzchni.

Przeprowadzenie reformy rolnej obejmuje: upełnorolnienie istniejących gospodarstw o powierzchni poniżej 5 ha. Tworzenie nowych samodzielnych gospodarstw dla bezrolnych, robotników i pracowników rolnych, oraz drobnych dzierżawców. Tworzenie w pobliżu miast gospodarstw dla produkcji ogrodniczo - warzywniczej ogródków działkowych. Zarezerwowanie terenów dla szkół oraz dla ośrodków podniesienia kultury rolnej, wytwórczości nasiennej, hodowlanej oraz przemysłu rolnego. Pierwszeństwo do działek mają uczestnicy walk z okupantem hitlerowskim, partyzanci, bojowcy żołnierze Wojska Polskiego.

W zrealizowaniu przebudowy ustroju rolnego tworzy się państwowy fundusz ziem, z którego pokrywane będą wszelkie wydatki związane z przeprowadzeniem reformy rolnej oraz udzielane będą pożyczki na urządzenia gospodarskie oraz inwestycje.

Podział i przydział następuje w ramach powiatu, przy czym pierwszeństwo mają robotnicy rolni, bezrolni i wreszcie małorolni.

W przeprowadzaniu Reformy Rolnej biorą udział 2 czynniki, państwowy i społeczny. Z ramienia państwa występują urzędy ziemskie, z ramienia społecznego komitety ziemskie, w których zasiadają przedstawiciele rad narodowych. Najniższa komórka reformy — komitet gminny pochodzi całkowicie z wyboru, przyczym w skład jego wchodzi jako przewodniczący przedstawiciel rady narodowej.

TECHNIKA.

Sama technika przeprowadzenia reformy przedstawia się następująco: urzędy powiatowe, współpracujące z komitetami gminnymi spisują wszystkie majątki znajdujące się na terenie powiatu. Jednocześnie komisje rolne gminne spisują bezrolnych, małorolnych i robotników rolnych. Na podstawie tych danych powiatowe urzędy ziemskie ustalają plan rozdziału i podział imienny. Plan ten wywieszony jest na 5 dni i można wnosić zażalenia. Tak przygotowany plan idzie do Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego, gdzie zostaje ostatecznie zatwierdzony. Decyzja ta wraca do powiatów, które przez urzędy gminne przeprowadzają rozdział ziemi. Normy podziału wynoszą: gospodarstwa rolne — 5 ha, gospodarstwa warzywniczo-ogrodnicze — 2 ha, gospodarstwa rzemieślniczo-chłopskie — 2 ha, działki robotnicze — ½ ha. O ile ktoś nie dostanie całej działki jemu należnej, ma prawo dostania ziemi na terenach innych. Cały plan podziału robi się w ramach powiatu.

Przydzielone działki są własnością poszczególnych właścicieli, z tym jednak zastrzeżeniem, że działka nie może być ani zastawiona, ani sprzedana, ani podzielona.

CZŁOWIEK DECYDUJE

Oczywiście wszystkie te zasady mogą być wprowadzone w życie gorzej lub lepiej i to już zależy od doboru ludzi realizujących Reformę.

I tu przed Partją staje odpowiedzialne zadanie dostarczenia ludzi do wszelkich Komitetów i urzędów przeprowadzających Reformę.

Partia zdaje sobie całkowicie sprawę przed jakim ważnym egzaminem została postawiona — przed zadaniami o [illegible] historycznym. Dzieło reformy rolnej w szybkim tempie nie może być przeprowadzone bez intensywnego udziału partii miejskich, partii robotniczych. To też nic dziwnego, że na tym odcinku istnieje ścisły, niemal cementowy związek PPS-u i PPR-u.

Przed partjami tymi po przeprowadzeniu reformy rolnej stanie nowe, kolejne zadanie współdziałania przy podciągnięciu wsi na wyższy poziom społeczny, przy organizowaniu wielkiej spółdzielczości rolnej, Samopomocy Chłopskiej.

J. F. MULAK

Przemysł Zagłębia Dąbrowskiego ruszył

Sosnowiec (Polpress). — Pełnomocnik Rządu Tymczasowego na Zagłębie Dąbrowskie inż. Józef Saper udzielił przedstawicielowi agencji „Polpress" informacyj na temat osiągnięć w dziedzinie przemysłowej na terenie Zagłębia Dąbrowskiego. — Między innymi dr. Saper zaznaczył, że na [illegible] kopalń węgla, z których jedną zdołali zatopić Niemcy, [illegible] jest już w pełnym ruchu.

Zniszczenia spowodowane działaniami wojennymi, nie pozwoliły jeszcze osiągnąć pełnej wydajności kopalń. Produkcja obecna wynosi [illegible] poprzedniej, która zwiększać się będzie z każdym dniem. Już w dniu 7 bm. uruchomiono 1 huty żelazne, trzecią 12 bm.; pozostałe [illegible] ruszą już w niedługim czasie.

W przemyśle metalowym na 1[illegible] dużych fabryk w dniu 6. bm. przystąpiły do pracy 5, 7 bm. jedna, 9 bm. dwie, cztery 1[illegible] 13 bm., ostatnia zaś 15 bm., tak że cały większy przemysł metalowy jest już w ruchu.

Również dobrze przedstawia się sprawa w przemyśle włókienniczym. W dniach od 9 do 16 bm. uruchomione zostały wszystkie trzy fabryki włókiennicze.

Nadto uruchomiono w dniach od 14 do 16 bm. [illegible] cementownie, a 10 bm. fabrykę papieru oraz fabrykę chemiczną.

W przemyśle mniejszym ujęto organizacyjnie i ustanowiono zarządy w [illegible] zakładach przemysłowych, 116 zakładach rzemieślniczych i 1004 zakładach handlowych. Zarejestrowano ok. 250 sił technicznych, w tym gros specjalistów technicznych z G. Śląska.

Robotnicy! Pracownicy umysłowi! PPS — Wasza Partia.

Pisarze ludu

U Jana Wiktora

Na nazwę pisarza ludu zasługuje Jan Wiktor nie tylko dlatego, że z życia ludu czerpał materiał do swoich powieści, lecz i dlatego jeszcze, że powieści jego w istocie „zbłądziły pod strzechy“. Lud czytywał je, wzruszał się nimi, szukał ich, a także dyskutował nawet ich treść. Odnosi się to zwłaszcza do „Orki na ugorze“ i do „Wierzb nad Sekwaną“. Życie ludu było dla autora nie tylko tematem, lecz krwawiącą raną. Towarzyszył w swoich dziełach chłopu polskiemu nie tylko w kraju, lecz również zagranicą, dokąd gnała chłopa życiowa konieczność. Niezależnie od utworów powieściowych, poświęcił ludowi, zwłaszcza wiejskiemu, szereg artykułów i szkiców zebranych w książce p. n. „Chleb ziemi czarnej“, świadczących o systematycznych i bezpośrednich studiach nad różnymi dziedzinami chłopskiej doli, nad kulturą, aspiracjami i samorodnymi przedsięwzięciami wsi.

Z tym większym zdumieniem słucham wstępnych wynurzeń Jana Wiktora, który na pytanie dotyczące jego zamierzeń, odpowiada z żalem:

— Należę do przeszłego pokolenia. Moje pisanie (dawne) to popioły i zgorzeliska... Zostaje mi tylko wsłuchiwać się w kamienny łoskot kroków młodych, idących na zdobywanie nowego jutra.

Czyżby? Uśmiecham się mimowoli i opowiadam pisarzowi o swoich obserwacjach nad stosunkiem chłopów do jego utworów, o tym jak ich szukali, w jakim serdecznym zainteresowaniem czytali je. Przypominam autorowi jego własne wynurzenia, zamieszczone w jednym ze szkiców zbioru „Chleb ziemi czarnej“. Pamiętając przy tym, że właściwą miarą autora są jego dzieła, pytam o dorobek z czasu wojny, czekający druku. I oto, na przekór melancholijnemu wstępowi, okazuje się, że szuflady Wiktora wypełnione są nieogłoszonymi jeszcze jego pracami. — Więc przede wszystkim „Skrzydlaty mnich“ — rzecz oparta na (zapisanej jeszcze w 1807 r.) legendzie o mnichu, który na piekielnej maszynie zleciał z Pienin. Książka ta (złożona już nawet) miała się ukazać pod koniec r. 1939. Wybuch wojny przeszkodził publikacji, lecz w posiadaniu autora został egzemplarz „szczotkowej“ odbitki. Posiada dalej Wiktor powieść, zaczętą jeszcze przed wojną a ukończoną obecnie p. t. „Wyklęty“ o księdzu oglądającym z okien swojej plebanii przemiany wsi, przemiany dokonywujące się wbrew niemu. Dalej „Pieniny i ziemia sądecka“ — przygotowane swego czasu do wydawnictwa „Cudy polskie“.

To wszystko, to dopiero cząstka. Opodal biurka pisarza piętrzy się kilka grubych teczek, wypełnionych rękopisami. Jest to rodzaj dziennika z 1941, głównie zaś z lat 1942, 1943 i 1944, lecz dziennika pojętego najszerzej: osobiste wrażenia i obfite materiały, notowane bezpośrednio podczas odnośnych wypadków. Dokumenty faktów i dokumenty reagowania pisarza — humanisty na tysiączne etapy piekła, realizowanego przez hitlerowskiego okupanta w Polsce. Piekło to nie wyczerpywało się przecież na obozach, więzieniach i wszystkich kaźniach — żeby tak rzec — urzędowych, na instytucjach zwyrodnienia. Rozciągało się ono na całe życie. Otóż przedmiotem dziennika Wiktora są właśnie owe setki przejawów z najrozmaitszych odcinków życia, składające się w sumie na jedyną chyba w dziejach tego typu martyrologię. Prace te staną się niewątpliwie b. cennym wkładem do literatury, która przekaże potomności to wszystko co hitlerowski zbir wymyślał, co udręczony naród przeżywał i co przetrwał.

— „Literatura — mówi słusznie J. Wiktor w opublikowanym kilka dni temu fragmencie tego dziennika — musi wybiegać w przyszłość, torować drogi, wytyczać cele. Tym bardziej takie zadanie powinien wypełniać dzisiejszy pisarz, przed którym otwiera się ogromne pole działania: praca dla całego narodu, a nie tylko dla pewnej, uprzywilejowanej jego warstwy.

Ilian.

Veni, Creator Spiritus...

Zejdź, Duchu Twórczy w blasku łun,
zwołaj nas z wszystkich miasta stron,
uczyń nas harfą z wielu strun
i nastrój nas na jeden ton.

Co było zatem, co będzie zwiąż,
niech nas nie dzieli myśl ni wiek,
Światłością w zmysłach naszych krąż
i woli naszej prostuj bieg.

Uzbrój nas w dar Twych siedmiu łask
jak w archanielski z ognia miecz,
oślepiający jego blask
niech nawał zła odrzuci precz.

Z mocy serc czystych zbuduj próg,
za którym, pokój wieczny, trwasz,
zmieć nieprzyjaciół z naszych dróg,
po których biegnie zamiar nasz.

Zstąp, Wszechmogący, w ziemski krąg,
mech owocuje ból i krew,
trud naszych myśli, serc i rąk
w tryumfujący przemień śpiew!

Teatr Moskiewski w Krakowie

Starzi pamiętają zapewne występy głośnego w swoim czasie teatrzyku artystycznego p. n. „Niebieski Ptak“ („Sinaja Ptica“) — lecz poważniejsze zdobycze osiągnięte w tej dziedzinie przez czołowych pionierów nowoczesnego teatru rosyjskiego, jak Stanisławski, Meyerhold, Tairow, Wachtangow i t. p. nie były nagół znane.

Otóż istotną cechą nowoczesnej sztuki scenicznej w współczesnej Rosji, jest przede wszystkim wpadająca od razu w oko harmonijna kolaboracja wszystkich elementów teatru. Grę aktora, inscenizację, plastyczną oprawę sceny i t. d. usiłuje tu reżyser sprowadzić do wspólnego mianownika, którym jest zasadniczy sens ideowy i artystyczny danego utworu. W sztuce aktorskiej nieskoordynowane z całością, solowe popisy gwiazd i gwiazdorów na scenie, zastępuje tutaj solidna gra zespołowa, gdzie każda, najmniejsza nawet rola jest jednakowo traktowana, na czym zyskuje nietylko życiowa plastyka, ale również artystyczna harmonia sztuki.

Tą precyzję i dbałość w kolektywnej pracy frontowego zespołu Moskiewskiego Teatru im. Wachtangowa, mieliśmy sposobność zaobserwować na dwóch przedstawieniach rewiowej komedii W. Massa i M. Czerwieńskiego p. t. „Gdzieś tam w Moskwie“ w sali Starego Teatru. Nie jest to, rozumie się sztuka, z t. zw. wielkiego repertuaru, posiada jednak zalety dobrej farsy wzbogaconej doświadczeniami czerpanymi z kina i sceniki rewiowej. Krótkie a cięte dialogi, tryskające naturalnym, niewymuszonym humorem, duże poczucie miary w sytuacyjnym układzie poszczególnych części utworu oraz aktualność jego treści — wszystko to złożyło się na całość miłą dla ucha i oka, nawet dla nieznającego rosyjskiego języka widza, który [illegible] w jęz. polskim o treści każdego aktu. Z wykonawców, jakkolwiek wszyscy prawie zasłużyli na szczery poklask za [illegible], a przy tym oryginalne opracowanie powierzonych im ról — dały talent znakomitego artysty charakterystycznego, Sołowiejewa, decydując w znacznej mierze o powodzeniu tej sympatycznej sztuki.

K. W.

Oddajcie kanapę!

O czym jeszcze nie pisano? że angielscy jeńcy otrzymywali w obozach trzy tysiące gramów ziemniaków tygodniowo, że mieszkańcy Berlina wyrzucają przez okno portrety Fuhrera, że armia marszałka Koniewa rozrabia Niemców na drobny mak?

Że młodzieńcy, handlujący złotem, znaleźli już odpowiednie zajęcie, że niema szyb, że tramwaj chodzi na Wolę, a pociąg idzie do Wieliczki. Że jakiś staruszek rozpłakał się na widok oddziału kawalerii.

O tym pisali już, tematów nie brak i już nigdy nie braknie. Wystarczy wyjść na ulicę, aby zobaczyć. Oto idzie temat. Maszeruje dziarsko z kanapą na plecach. Za nim maszeruje pani tematowa, niesie na sobie zawartość kilku szaf. Na szelkach taszczy wiadro z porcelaną. Klnie na męża, wyrzuca mu brak zapobiegliwości. Małżonek zapomniał poprostu przekręcić klucz w drzwiach i on spowodował ten skandal. Obok małżeństwa z mnóstwem tobołcząt pląsa wesoło gromadka tematiątek, zaś z tyłu, jak w porządnym państwie przystoi, kroczy milicjant z automatem. Milicjant ma dziecinną, pobladłą twarz, pod jego nosem widnieje [illegible] wąs. Każdy przechodzień widzi, iż za tym wąsem ukrywał się przez wiele lat obywatel pełniący teraz tak ważne obowiązki.

Tematy nie tylko chodzą, zwisają też.

Oto powiewa na wietrze flaga czerwono biała. Za nią czerwona, robotnicza chorągiew z emblematami P. P. S-u. Za nią orzeł polski, a dalej? temat w oświęcimskim pasiaku. Za nim tematy stojące w ogonku za drożdżami, rejestracją. Stoją, denerwują się, wtykają nam zardzewiałe pióro. Pisz, pisz, pisz o nas wszystkich jak najwięcej. Więc piszemy, piszemy, piszemy i jeszcze raz — piszemy.

Piszemy o nie-boskich tragediach „lagrów“, wyciągamy jeszcze raz zwłoki rodaków i rzucamy je na łup wierszowego i sensacji. Piszemy, o reformie, demokracji, o poezji, o sztuce. Tematów dość.

Rosną też na tych drożdżach dzielne zastępy pisarzy.

Kilka dni temu pewna pani, dowiedziawszy się, iż zrzeszeni literaci otrzymują kartki żywnościowe pierwszej kategorii, poczuła w sobie nowe powołanie. Na początek przyniosła do oceny poemat o Rydzu-Śmigłym.

W utworze tym rzuciła krótki zarys [illegible] przed- i po-majowej, wtajemniczyła nas w istotne wartości Józefa Becka i zakończyła krótkim okrzykiem na cześć demokracji. Potem pokrótce zaznajomiła nas ze stanem swej rodziny, określiła wstydliwie swój wiek, wyraziła gotowość pracy w każdym piśmie, i to nawet wraz z całą „familią“, poczem odeszła, wydając z siebie wiele zawstydzających literaturę określeń.

Powracają bowiem czasy Calderona, kiedy dorożkarze pisali piękne sonety, funkcjonariusze zakładu czyszczenia miasta Madrytu tkliwe canzony — i to jest chwalebnym znamieniem zejścia sztuki w lud.

We Francji — jak pisał Żeleński-Boy — imć Balssa (pseudonim Balzac), to człek prostego pochodzenia, Beaumarchais, to syn zegarmistrza. A u nas? Hrabia Fredro, hrabia Krasiński, hrabia Rzewuski, hrabia Rostworowski i t. d. Czasy muszą się zmienić. Z malarstwem to samo. Zanotować trzeba niezwykły pęd twórczy. Podobno w Związku Plastyków ruch jak w piekarni. Urzęduje bez przerwy aż trzech sekretarzy. Kandydatów na karty żywnościowe pierwszej klasy jest 800. Na prace wpisowe musiano zarezerwować kilka sal, strychy, piwnice i ogród (malarstwo łączy się z powstaniem kadr [illegible], wydaje rozporządzenia na wielką skalę, przygotowany jest na monumentalne masówki, sekcje, oddziały, przedstawicielstwa, [illegible]. A masa kandydacka niecierpliwi się. Czeka z grubą klątwą na orzeczenie komisji kwalifikacyjnej, [illegible] laski, podrzuca dusze od żelazka.

A cóż wy, starzy czytelnicy Naprzodu? Piszecie, malujecie, nosicie kanapy? Nie macie jeszcze czasu. Usta macie zajęte przechowywaniem gwoździków, ręce macie zajęte rozrabianiem kitu. Przykręcaniem szyn.

Widzę was najwyraźniej, starzy bojowcy. Widzę, jak przybijacie powysadzane futryny, tłoczycie się w ogonkach bankowych, naprawiacie tory, mające połączyć niezrujnowaną część Polski ze zrujnowaną. Jak maszerujecie milami za szczyptą jaja.

Nie macie jeszcze czasu na sprawy ludu.

Nie macie nawet czasu, by napomnieć obywatela dozorcę, iżby zabezpieczony w czasie zamętu mebel, czyli „buchnięty“ w naszym języku, „odbezpieczył“ w właściwe ręce. Szkoda, gdyż obywatel ten posiada zapas z okupowanych cygar, a także bibełek padłych na skutek jego ataku odciążającego. Kto wie, pomyślcie, czy moja kawalerska kołdra nie okrywa jego złodziejskiego ciała, czy obywatel ten nie tuli swej zapijaczonej gło-

„Krzewiciele kultury“

Twarz szara, ziemista — oczy małe, zgasłe i bez życia — spojrzenie niespokojne, jakby jeszcze wypatrywało ciosu z niespodziewanej strony — wyraz ust „okraszony“ bolesnym uśmiechem — oto sumaryczny rezultat mojego przygodnego interlokutora. Nazywa się Kocielski Ryszard, z zawodu praktyk leśniczy, pracował w sanockich lasach „państwowych“ smutnej pamięci generalnego gubernatorstwa.

Pewnej nocy przyszli doń zawodowi oprawcy z pod znaku SS i zaaresztowali. Jaka wina? Ot, poprostu — miał serce, — biło w tej wątłej piersi serce gorące, na ludzką niedolę czułe. Niedaleko od miejsca pracy był obóz — obóz rosyjskich jeńców. Było ich tam ze siedm tysięcy, przymierających głodem, bo wiadomo — Słowianin to nie człowiek, można jedynie zniszczyć, żyć mu w każdym razie nie wolno.

To też uciekali, kiedy tylko mogli, uciekali pojedyńczo, grupkami — jak się dało. Uciekinierzy — zachodzili od czasu do czasu do leśniczówki, gdzie mieszkał Ryszard Kocielski. Prosili o chleb, o trochę ciepłej strawy, czasem o broń — by móc uporać się w razie potrzeby od wściekłych psów gończych „panów świata“. A on, Ryszard Kocielski, miał przecież serce. Dawał, dawał wszystko, co mógł — nawet broń. Dawał i nie pytał, co z nim się stać może. Poprostu — uważał to za swój święty obowiązek.

Aż pewnego razu stało się. Przyszli i wzięli człowieka. Wsypała kobieta, która go nawet nie znała. Dobroduszni Rosjanie mówili i chwalili Polaka, co ich wspomagał — chwalili wobec niej. Przy pierwszem badaniu złapana na gorącym uczynku kontaktowania się z „bandą“, wyśpiewała wszystko. W ten sposób Ryszard Kocielski stał się więźniem Gestapo. Najpierw w Sanoku, przeszło miesiąc badany słynną metodą, aż nadto dobrze znaną, niemal codziennie — niemal co noc, nie załamał się jednak i „niebezpieczny wróg“ nowej Europy przewieziony został do Krakowa. Tu — da capo, al fine. Przeszedł całą gehennę Pomorskiej i Montelupich, a ponieważ miał nie tylko gorące serce, ale i twardy charakter — został odesłany do Bytomia.

Wyrok wydano — ale go nie wykonano.

I żył tak Ryszard Kocielski wraz z towarzyszami niedoli w celi bytomskiego więzienia — aż go nagle przewieziono do Katowic. Bliżej Polski — króciutki wprawdzie dystans, ale zawsze bliżej. Ach, prawda — przecież Katowice, to także właściwie Polska... Jakże zmieniona tutaj, pod wykrzywionym paralitycznie znakiem swastyki! Lecz mimo wszystko bliżej — a śmierci jeszcze nie widać... Może... może nie przyjdzie...? Byle przetrzymać, byle nie oszaleć!

A tymczasem i do więzienia dochodzą słuchy o postępach Czerwonej Armji. Wszyscy chwytają się kurczowo myśli: „Może nadejdzie, może jednak na czas wyzwoli...?!“ Nie wyzwoli — powiada kat Bartecka, jeden z oprawców katowickiego więzienia.

A kat Bartecka umie siać grozę. Każde jego pojawienie się w celi przejmuje śmiertelnym dreszczem. Zjawia się zazwyczaj we wtorki i piątki, albowiem w te dni odbywa się tracenie. Wiadomo, dni postne — godzi się wtedy u m a r t w i a ć ludzi. Tracenie odbywa się w trojaki sposób. Przez powieszenie, zgilotynowanie, lub rozstrzelanie. Ten ostatni tyczy się jedynie narodu wybranego — Niemców z Wehrmachtu, partyjników z NSDAP lub nawet z SS. Zwykli śmiertelnicy, „Untermenschen“ nie godni są kuli.

Tych likwiduje się toporem lub stryczkiem. Ale ponieważ „naród wybrany“ jest systematyczny i organizacyjnie niezwykle zdolny — nawet te ostatnie sposoby tracenia są przeprowadzane wedle ostatnich wymogów techniki. Do wieszania służy podjum z klapą, na której staje delikwent. Kat Dieschke wiąże jedwabny sznur wokół szyi więźnia, a potem pociska guziczek, powodując przez to otworzenie się nagle klapy. Pod nogami więźnia tworzy się próżnia, w którą on wpada, a wtedy pomocnik kata, Bartecka pociąga silnie delikwenta w dół, przekręcając go równocześnie w prawą lub lewą stronę. Poprostu skręca mu kark i po wszystkiem. Koniec — dwieście marek zarobione, następny! Dziesięciu dziennie, dwa tysiące marek jak uciął — weźmy do pomocy słynną statystykę niemiecką, wtorek i piątek przynosi okrągło cztery tysiące marek tygodniowo. Piękna zaiste posada, żyć i nie umierać!

Tracenie przez gilotynę jeszcze bardziej kunsztowne. W wielkiej szopie, znajdującej się na podwórzu więzienia, znajduje się ten szczyt techniki niemieckiej. Delikwenta przyprowadza się do szopy i przywiązuje stojąco do deski, sterczącej przed szopą pionowo. Za pociśnięciem pierwszego guziczka — deska wraz z przywiązanym wpada do szopy, kładąc się poziomo — pociskasz drugi: deska podjeżdża pod ostrze — trzeci guzik: ostrze spada, odcinając głowę.

Przed egzekucją prowadzi się więźnia do t. zw. „Hausvatra“, gdzie przebiera się go w papierową koszulę i nakłada „kaftan bezpieczeństwa“. Po tym pyta się go o ostatnie życzenia, pragnie się mu dogodzić pod każdym względem — poprostu doprowadza się torturę moralną do najwyższej rafinady. Klasyczną wprost jest spowiedź, podczas której podstawiony przez Gestapo ksiądz, prawdopodobnie któryś z przebranych hitlerowców, namawia więźnia do wyjawienia wszystkich „grzechów“, do zdrady, donosicielstwa.

Ryszard Kocielski żyje w ustawicznej niepewności i grozie zbliżającej się śmierci. Coraz więcej egzekucji, coraz mniej więźniów. Przez cały czas siedzi skuty, jak zresztą i jego towarzysze — na czas jedzenia jedynie, na marnych piętnaście minut rozkuwają im dozorcy ręce. Do męki moralnej dołącza się fizyczna męka bezruchu. Aż wreszcie niemieckim katom zaczyna się palić grunt pod nogami. Czerwona Armja zbliża się do Katowic. Naloty coraz częstsze. Bramy więzienia otwierają się pewnego dnia, i wszystkich pozostałych jeszcze przy życiu, ładuje się na wagony.

Pociąg rusza powoli i wyjacza się poza katowicką stację. Zdąża ku Rybnikowi i na tej stacji dopada go radziecka eskadra. Buuum, trzask! Buuum, trzask!!! Padają bomby jedna za drugą. Ciemno, pilnujący gestapowcy gdzieś znikli.

Teraz lub nigdy, teraz, teraz!!! Dostarczona przez kolegę szpilka, zgięta w zębach, służy za wytrych do kajdanków. Noc, ciemno choć oko wykol. Musi się udać. Trzęsące ręce manipulują koło kajdanków, którymi są skuci społem trzej więźniowie. Jedna sekunda wydaje się wiekiem. Jest, udało się, ręka wolna!!! Jeszcze jedna sekunda, drugi towarzysz uwolniony od trzeciego! Buuum, trzask!!! Bomba padła niedaleko wagonu. Naokoło trzaski i błyski pękających bomb, strach, jeżący włosy na głowie — o, nie przed bombami, nie! Przed tymi, którzy jedyny cel mają na oku: niszczyć „verflucht Polacken“! W tem pociąg powoli rusza. Nie ma czasu do stracenia! Dwaj towarzysze wyskakują w ciemną noc, przed nimi inny pociąg, jadący w przeciwnym kierunku. Oby nie zobaczyli, żeśmy uciekli, oby nie zobaczyli!!! Sekunda wahania i nagłe postanowienie! Skok pomiędzy jadące w przeciwną stronę wagony, kurczowe chwycenie się buforów i coraz szybszy pęd ku wolności, ku wybawieniu z męki! Ryszard Kocielski igrając swym życiem — uszedł śmierci...

Potem już poszło gładko. Dobrzy ludzie dopomogli, czas zrobił swoje, i Ryszard Kocielski znalazł się poza liniami radzieckich wojsk. Na swej ciernistej drodze zaznał wiele goryczy, napatrzył się wielu okropnościom, ale się nie załamał, a choć tyle razy patrzył śmierci w oczy — uszedł jej i powrócił do życia.

Jurek.

Drugi koncert symfoniczny w Filharmonii Krakowskiej

Sobotni koncert popołudniowy w Filharmonii przyniósł nam 3 kompozycje o trzech różnorodnych formach. Zygmunt Noskowski, zasłużony kompozytor i pedagog, mistrz wielu późniejszych wybitnych twórców, w spuściźnie artystycznej pozostawił nam szereg dzieł o wybitnych walorach twórczych. Folklor tematów jego uwertur i poematów, dominujący wybitnie polsko-słowiańskim charakterem, znamionował jego dzieła o podłożu regionalnym bogate w rodzimy rytm i harmonię. Znawstwo polifonii i kontrapunktu przebija się w dziełach jego, stawiając je w rzędzie znakomitych kompozycyj. „Morskie Oko“, uwertura koncertowa, to w stosunku do innych lepszych utworów Noskowskiego, pośledni a kompozycja o mało barwnej i zbyt jednostajnej instrumentacji. To było może powodem, że p. Miecz. Mierzejewski z niewielkim zapałem dyrygował tym utworem, niezdecydowanie interpretował jego symfonikę. Orkiestra z lekka nieprzygotowana w tym opusie, robiła wrażenie nieśmiałej w podejściu do wykonania, czyniąc niektóre wejścia poszczególnych instrumentów (I skrzypce i dęte) niepewne i bez przekonania. V-ta Symfonja Czajkowskiego o cechach regionalizmu rosyjskiego (III część Andante cantabille) smętna, jakby zadumana w stepach i przestrzeniach, montowana tematami o konstrukcji silnej, pełnej rytmu i dynamiki, to bogate w kontrasty dzieło tego romantyka. Cała niezgłębiona dusza narodu rosyjskiego, jego poetyczna i pełna werwy krańcowość, od głębokiego liryzmu aż po bogaty w rytm ekspresjonizm, znajduje w Czajkowskim wyraziciela swej psychiki w muzyce, w muzyce epokowej, która zagarnęła w swój nurt zachodnich epigonów i nowatorów. Rozmach twórczy Czajkowski ogarnia szeroką i różnoraką twórczość symfoniczną, ustalając dominującą epokę w muzyce wschodnio-europejskiej. Widać, że Czajkowsik głęboko przemawia do duszy p. M. Mierzejewskiego, gdyż symfonią tą dyrygował z przekonaniem i zapałem, czego dowodem była interpretacja pamięciowa. W tak krótkim czasie zespół Filharmonii, zmieniając swych dyrygentów, dezorientuje się w wykonaniu i jest trochę niezespolony, robiąc wrażenie, jakby w łonie tego zespołu coś się psuło... St. Moniuszko, reprezentant narodowej muzyki polsikej, bogaty w rodzimą nutę, w mazurze z „Strasznego Dworu“, jak zresztą w całej tej operze, daje nam esencję naszej natury, naszego charakteru. Wspaniały w rozmachu i rytmie ten mazur, zalatujący motywami tak bliskimi naszemu sercu, został odegrany z brawurą i zrozumieniem. Publiczność tak przeważnie czuła na efekty dynamiczne i perkusyjne nie darowała p. M. Mierzejewskiemu, zmuszając go hucznymi oklaskami do powtórzenia finału tego mazura. Całość koncertu mimo pewnych niedociągnięć, poprawna, co zresztą zaakceptowała publiczność, grzmiąca gromkimi oklaskami.

T. K.

wy do mej poduszki, nie knuje na tej poduszce jakichś występnych planów, lub nie wyśmiewa się z mego felietonu.

Nie zwracając tedy uwagi stróżowi, jesteście moimi wrogami, samych siebie i innych. Czyli całego ludu.

Oderwijcie jednak na chwilę rękę od młota, lub od kitu. Uderzcie się w piersi.

Czy istotnie jest wam obojętne zachowanie się tego draba? Przyjrzyjcie się mu przez dziurkę od klucza. Zobaczycie, co robi.

Oto wyjmuje z kieszeni plik banknotów. Liczy je. Żona jego ściąga właśnie ze swych występnych ramion futro będące własnością skarbu. Wyciera czoło skarbowym ręcznikiem, bo zmęczyła się przenoszeniem towaru. Za chwilę będą oboje spożywać kotlecik z korniszonami (też buchnięte), dzieci zaś tej pary złoczyńców zjedzą posiłek złożony z nabiału i bułek.

Czy możecie ścierpieć ten hańbiący widok, wy, którzy ochroniliście fabrykę przed rabunkiem? Nie zalewa was nagła krew? Nie pukacie łagodnie w drzwi, nie pytacie obywatela o źródło tak sutej zastawy, nie przemawiacie do sumień konsumenta?

Zachowując tę oburzającą obojętność, nie wiecie co robicie. Idziecie ręka w rękę z wrogami społeczności, sprzyjacie spekulacji i paskarstwu. Żerujecie wraz z tymi kreaturami, jesteście wrogami „numero“ jeden.

Dlatego, towarzysze, zwróćcie uwagę obywatelowi dozorcy, aby oddał przypadającą skarbowi kanapę, bo mnóstwo obywateli niema na czym spać.

Daleka bowiem droga do ojczyzny. Niektórzy obywatele przyszli tu z Prus, niektórzy stamtąd, skąd tak niewiele ludzi wracało, niektórzy z ukrycia, niektórzy zaś poprostu wyszli z domu, aby innych oporządzić i sami padli ofiarą sąsiadów.

Po sąsiedzku więc radzę, namówcie go, aby oddał kanapę, bo sam nie wiem, co z tego być może.

A zresztą ta kanapa — możecie mu to powiedzieć, jeśli to go cokolwiek interesuje — jest przeze mnie zaminowana. Mina znajduje się w pewnym, tylko mnie wiadomym, miejscu.

Sztab do usuwania min jest bezsilny, a tajemnicy nie zdradzę nawet za kilo drożdży. Jestem porządnym obywatelem, przekupić się nie dam.

Więc czekamy... Zygmunt Fijas

Życie Krakowa i Województwa

Parcelacja majątków obszarniczych rozpoczęta

W trakcie podziału znajduje się obecnie 12 majątków. Dwa z nich już podzielone i oddano na własność chłopom, a mianowicie: Mogilany, którego podziałem zajmował się dowódca oddziału partyzanckiego, ob. Kocioł, oraz majątek Chorowice, należący do jednego z przywódców Str. Narodowego. Adama Doboszyńskiego, znanego faszysty i organizatora marszu na Myślenice. Po ucieczce z Polski do Anglii skazany został — jak wiadomo — przez sąd tamtejszy za kradzież dokumentów.

Pełnomocnik wojewódzki dla spraw Reformy Rolnej, ob. Starewicz, wysłał już w teren mierniczych. aby jak najprędzej przeprowadzili podział ziemi. Razem z nimi pracować będą komisje podziałowe, co niewątpliwie przyspieszy prace parcelacyjne.

W związku z realizacją dekretu o Reformie Rolnej znaleźli się ludzie, którzy rozsiewali fałszywe pogłoski, twierdząc, że 05% majątków, a więc około 30 tysięcy ha ziemi nie podlega podziałowi. Próby te, godzące przede wszystkim w interesy chłopa, zostały jednak na czas udaremnione i obszarnicy będą musieli ziemię opuścić.

Jak pracują koleje?

Kolejnictwo krakowskie poniosło wskutek działań wojennych duże straty, bowiem okupanci wycofując się wysadzili w powietrze wiele mostów, wywieźli lub też zniszczyli znaczną część taboru kolejowego i tylko dzięki błyskawicznym operacjom Armii Czerwonej nie zdołali przeprowadzić swych planów zniszczenia tej tak ważnej arterii życia gospodarczego.

Obecnie ruch kolejowy odbywa się przede wszystkim na liniach podmiejskich i korzystać z niego mogą wszyscy bez specjalnych przepustek. O ile chodzi o ruch dalekobieżny (uruchomiono linie na wschód i zachód), to korzystać z niego mogą narazie te osoby, które posiadają delegacje służbowe względnie udają się do miejsc swego stałego zamieszkania.

Dawny majątek b. Rodziny Kolejowej, jak sanatoria i domy wywypoczynkowe w Chabówce, Makowie, Rabce i innych miejscowościach, przejęty został przez Związek Zawod. Kolejarzy, który ponadto stara się o udostępnienie swym współpracownikom także innych zdrojowisk, gdzie mogliby odpocząć lub poddać się leczeniu klimatycznemu.

W dbałości o żołnierza

Kraków (Polpress). Niedawno zorganizowane „Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza" prowadzi już ożywioną działalność na terenie Krakowa i okolicy. Członkowie Towarzystwa współpracowali w przygotowaniu i otwarciu „Domu Żołnierza" oraz w urządzeniu pierwszych świetlic żołnierskich. Zaopatrzono świetlice w rozmaite gry, książki, papier listowy i t. p. Wolne chwile uprzyjemniają żołnierzom koncerty w „Domu Żołnierza" i świetlicach.

Kraków (Polpress). Żołnierze-cudzoziemcy (Anglicy, Amerykanie, Francuzi, Włosi i in.), którzy przebywali w niewoli niemieckiej i wracają obecnie przez Kraków z terenów wyzwolonych przez zwycięską Armię Czerwoną, znajdują pierwszą opiekę w Towarzystwie Przyjaciół Żołnierza, które w porozumieniu z Czerwonym Krzyżem, kieruje ich na wyznaczone punkty zbiórki oraz udziela pomocy w uzyskaniu wyżywienia i ubrania.

Ciężkie straty sportu polskiego

Tymczasowy Komitet Sportowy przystąpił do rejestrowania strat wśród sportowców polskich; chodzi tu o dokładną listę tych, którzy polegli czy to na polu walki, czy w obozach, czy też umarli nie doczekawszy oswobodzenia Polski. Już pierwsze meldunki wykazują, jakie niepowetowane straty poniósł nasz sport w ciągu tych 5 i pół lat niewoli. Nie żyją bowiem sportowcy tej klasy jak Bronisław Czech (Oświęcim), Janusz Kusociński (poniósł śmierć naprawdę męczeńską z rąk oprawców hitlerowskich), K. Bocheński (poległ w obronie Warszawy w 1939 roku), J. Reyman, Szumilas, Korbas, Lubowiecki St., Majeran, Łyko (Oświęcim), T. Semadeni (zginął w czasie powstania warszawskiego), Helena Marusarzówna), rozstrzelana przez Niemców w Zakopanem w 1940 roku za pomoc w przeprowadzaniu Polaków na Węgry), następnie Szeleść, Zguda, Szczepanik i wielu innych.

Obok listy sportowców, co do których istnieje absolutna pewność że nie żyją powstaje druga lista „zaginionych", to jest tych, o których brak od dłuższego czasu wszelkich wiadomości. Do nich należą narciarze: St. Marusarz (przebywał w 1940 roku w więzieniu przy Montelupich), skąd uciekł na Węgry), brat jego Andrzej i M. Wnuk (przebywali jeszcze w 1942 roku w Szwajcarii), piłkarz krakowskiej „Wisły" i reprezentacyjny gracz Polski Woźniak (Artur), wywieziony po upadku powstania warszawskiego w głąb Rzeszy), Hausner (obóz w Rzeszy) i tak dalej.

Najtrudniej jednak będzie ustalić co się stało ze sportowcami (Włodek, Koczwara), którzy znaleźli się na tak zwanych listach „zakładników", jakie rok temu pojawiały się co kilka dni na wszystkich kioskach miasta.

„Uciekła mi przepióreczka"

Wybór „...Przepióreczki" St. Żeromskiego na pierwszą w nowych warunkach premierę krakowskiego teatru był doprawdy szczęśliwy. Żeromski to przecież cała epoka polskiej umysłowości, a w tej „...Przepióreczce" jest znowuż cały Żeromski. Oglądamy więc na nowo tę wiejską salę szkolną, w której doc. Przełęcki urządził rodzaj uniwersytetu ludowego dla nauczycieli, śledzimy na nowo zabiegi o odbudowę i ofiarowanie starego zamczyska pożytecznej instytucji. Po wszystkich doświadczeniach (a mieliśmy ich przecież aż nadmiar), dzisiaj ten właśnie wątek utworu oceniamy jednak najbardziej nieufnie. To prawda, że uniwersytety ludowe odegrały rolę i piękną i znaczącą, ale odwoływanie się do filantropii, do dobrej woli „księżniczek"... Wiemy, jak wyglądało to w życiu, a zresztą nie zataił tego również Żeromski. Owej księżniczce (— takie sobie podstarzałe dziewczę z kategorii owych dam, co to zwykły „całą noc tańczyć [illegible] bardziej niż o ten uniwersytet, chodziło o przystojnego Przełęckiego, gdy Przełęckiego brakło, również księżniczka ma imprezy już dosyć. Że w sztuce kończy się ten motyw nieco inaczej, to już dar rzetelnego entuzjazmu, lecz bardziej autora, niż baśniowej księżniczki. Inaczej mówiąc, dzisiaj bardziej, niż kiedykolwiek zrozumiemy, że oświata ludu nie może być rezultatem najszlachetniejszej choćby inicjatywy prywatnej, lecz że musi być oparta na zorganizowanej sile społecznej.)

Drugi motyw (odwzajemniana nieszczęśliwie miłość młodej, wiejskiej nauczycielki do docenta-entuzjasty) zachował wszystkie walory dzieł Żeromskiego, genialnego malarza gry namiętności. Związany z tym — i typowy dla Żeromskiego — konflikt między miłością a obowiązkiem, budzi mimowoli refleksję, że we wszędobylskości tego rodzaju konfliktów w twórczości wielkiego pisarza dochodził wciąż do głosu pokutujący w nim do końca modernista. Dylemat — miłość lub praca dla ideału, należy raczej do przeszłości, a w każdym razie bywa mniej częsty, niż możnaby sądzić na podstawie jego powtarzania się w utworach Żeromskiego. Zato refren tego konfliktu, streszczający się w zakazie budowania własnego szczęścia na cudzej krzywdzie, dźwięczy patosem rzetelnie — szczerym. I to jest właśnie triumf wielkości nie tylko Żeromskiego — pisarza, lecz nade wszystko Żeromskiego — człowieka. Tak mimo zbłaknięcia pewnych elementów, całość sztuki zachowała pełny swój czar.

Na tle dnia — powiedzmy przedwczorajszego, działają żywi ludzie i pulsuje żywa krew, z wiecznie żywym nakazem, który wszystkie utwory Żeromskiego wypełnił nie formułkami, lecz odwnętrzną żarliwością możnaby rzec — klimatem.

Tego wiecznie współczesnego Żeromskiego zaprezentowała krakowska scena w najlepszej formie. Bez „fotogeniczności" wzruszeń, która zwykła się wyrażać w łamaniu rąk i przygryzaniu warg, zato z przekonywującą naturalnością. Osterwa, jak zawsze, w roli Przełęckiego, o inteligencji, zapale oraz wdzięku docenta-entuzjasty, przekonywał każdym gestem i każdym pełnym naturalności akcentem. Zaklicka w pełni usprawiedliwiła miłość i Przyłęckiego i Smugonia do siebie, jest to osiągnięcie tym większe, że w odtwarzaniu tej roli artystka musi łączyć wdzięk z parafiańszczyzną, a poddanie się namiętności z moralną „zasadniczością". Dobrze i przekonywująco zagrał poczciwego Smugonia — Karbowski. Serdecznie z przedwojennych występów wspomniany przez Krakowian Wł. Woźnik, jak również pozostali „profesorowie, więc Macherski, Białkowski, Ruszkowsik, Szubert, Neubelt i Mrożewski stworzyli paradne i pomysłowo urozmaicone grono wykładowców. Opaliński dziarskiego i „mającego swój rozum" administratora, a Czechowska niezręcznie zakochaną księżniczkę.

m. b.

Śląsk woła o słowo polskie

Towarzysze i Towarzyszki! Wojewódzki Komitet Robotniczy P. P. S. w Katowicach zwrócił się za naszym pośrednictwem do Was o pomoc.

Pragnąc uruchomić czytelnie dla swoich członków i szerokich rzesz, spragnionych p o l s k i e g o słowa zwracają się do Was o wszczęcie akcji zbierania książek polskich wszelkiego rodzaju i treści (stan książek nie odgrywa tu żadnej roli, gdyż książki będą odpowiednio sortowane, oprawiane i przygotowywane do użytku), podręczników szkoln., kalendarzy, dzienników, różnego rodzaju wydawnictw i t. p.

Książki te należy składać w odpowiednim referacie naszej siedziby przy Placu Szczepańskim.

Wierzymy, Towarzysze i Towarzyszki, że brać robotnicza na Śląsku zwróciła się w odpowiednie miejsce, że Jej nie zawiedziecie i pomożecie przez słowo polskie usunąć plugawe naloty germańskie. Słowo polskie było na Śląsku systematycznie tępione i niszczone. Zrabowano biblioteki, czytelnie, księgozbiory i księgarnie, przeznaczając wszystkie materiały wydawnicze na papę. Szczególne „zasługi" w tym kierunku ma znany polakożerca Lamprecht.

Towarzysze i Towarzyszki! Czekamy! Czekają nasi Towarzysze i Towarzyszki na Śląsku.

Do krucjaty przeciwko Niemcom i Japonii przyłączyła się Turcja

W ub. piątek Tureckie Zgromadzenie Narodowe uchwaliło jednogłośnie wypowiedzenie wojny Niemcom i Japonii z dniem 1 marca b. r.

Jak wiadomo Turcja zerwała stosunki dyplomatyczne z Niemcami w sierpniu ub. r. Obecne wypowiedzenie wojny jest bezpośrednim wynikiem Konferencji Krymskiej.

Coraz cięższe ciosy, tak militarne jak i dyplomatyczne, spadające na Niemcy ze wszystkich stron pozwalają liczyć na rychłe ukończenie wojny.

* * *

Z okazji 27-lecia Czerwonej Armii premier Churchill wystosował na ręce Marszałka Stalina orędzie gratulacyjne, podnosząc wielkie zwycięstwa armii i mówiąc o wielkich zobowiązaniach Anglii w stosunku do Czerwonej Armii.

Poznań znów nasz

Olbrzymie straty Niemców w ludziach i materiale

Według ostatnich wiadomości z frontu, jedna z potężnych twierdz broniących dostępu do Berlina, Poznań został zajęty przez wojska I Frontu białoruskiego.

Po uporczywych i ciężkich walkach jeszcze jedno z najświętszych miast Polski zostało oswobodzone przez zwycięską Armię Czerwoną. Niemcy ponieśli w Poznaniu olbrzymie straty. Jak donosi komunikat agencji „Tass" do niewoli dostało się 23.000 żołnierzy i oficerów niemieckich wraz z dowódcą twierdzy gen. Matternem i jego sztabem, zabitych i rannych naliczono ponad 25.000. Zdobycz wojenna przedstawia się imponująco: zabrano 352 samolotów, 32 czołgi i działa szturmowe, 584 dział, 177 miotaczy min, 4.490 karabinów maszynowych, ponad 30.000 zwykłych automatycznych karabinów, 2268 samochodów, 400 motocykli, 21 radiostacyj, 36 wozów pancernych transportowych, 193 parowozów, 8705 wagonów i 900 koni.

W rejonie Wrocławia wojska radzieckie zajęły szereg przedmieść i kilkadziesiąt bloków mieszkalnych.

W rejonie Królewca zaciska się coraz bardziej pierścień okrążonych wojsk niemieckich. Zajęto szereg dalszych miejscowości.

Na froncie zachodnim wojska amerykańsko-angielskie przystąpiły do nowej ofensywy, przekraczając rzekę Roer. W ciągu ostatnich 36 godzin w nalotach na Rzeszę brało udział 14.000 maszyn, powodując wielkie straty w liniach komunikacyjnych, przemyśle wojennym, urządzeniach portowych itd.

Również i na Dalekim Wschodzie ofensywa przeciwko Japonii tak na lądzie, jak na morzu czyni coraz większe postępy.

Ze świata

ERYTREA, KENIA I ETIOPIA DLA EUROPEJCZYKÓW

Kair (Polpress). Przewodniczący zjazdu władz administracji cywilnej w Erytrei, Kenii i Etiopii, oświadczył m. in., że Afryka musi być dostępna nietylko dla afrykańczyków, ale i dla Europejczyków. Potrzebni tam są nietylko eksperci, ale i zwyczajni ludzie, którzyby plany rozbudowy tych krajów wprowadzili w życie.

CZY KRÓLEWIEC I WROCŁAW PODZIELĄ LOS BUDAPESZTU?

Londyn (Polpress) Gazety londyńskie zgodnie podkreślają, że Niemcy starają się z Królewcem i Wrocławiem zrobić to samo co z Budapesztem. Pozatem, wbrew wszelkim prawom międzynarodowym, wpędzili oni do tych miast, przede wszystkim zaś do Królewca tysiące jeńców francuskich, skazując ich tym samym na zagładę.

BENESZ WRACA DO KRAJU

Prezydent Czechosłowacji Benesz opuścił w dniu 21 bm. Londyn. Przed odjazdem oświadczył przedstawicielom prasy angielskiej i zagranicznej, że najpierw udaje się do Moskwy, potem zaś uda się do Czechosłowacji, gdzie zatrzyma się w Koszycach do chwili oswobodzenia Pragi. Po przybyciu do ojczyzny rząd czechosłowacki w Londynie zostanie automatycznie rozwiązany. Nowy powstanie już w kraju na podstawie porozumienia przedstawicieli wszystkich stronnictw.

Jak Frank uciekał z Krakowa

Właśnie upłynął miesiąc, jak generalny sprawca Gubernatorstwa, zausznik Hitlera, niedościgły wychowanek gestapowo-partyjnej szkoły — niesławnej pamięci dr. Hans Frank dnia 17 stycznia o godz. 2-giej w południe rzucił ostatnie smętne spojrzenie na królewską siedzibę na Wawelu.

Imponowało temu synowi pastucha przebywanie na Zamku przemawiać do różnych delegacyj, uświadamiając o dobrociach kultury germańskiej, której „Krakau" zawdzięcza swoje istnienie, a także istnienie jego tj. Franka. Tym razem żegnał się po raz drugi skolei dr. Frank z Wawelem. Pierwszy raz bohaterski Frank „zwiał" z Krakowa w sierpniu ub. roku, kiedy po rozpoczęciu ofenzywy przez Armię Czerwoną stało się jasnem, że Kraków padnie. Pompatycznie pożegnał Frank swój „rząd", spakował manatki i „chodu". Wtem, jak grom z jasnego nieba, wpadł niespodzianie sam „Fuehrer" i nieprzystojnymi słowy, zaczerpniętymi z bogatego słownictwa partyjno SS-ego, wszczepił Frankowi odwagę, polecając mu przygotowanie obrony miasta.

Frank podtuliwszy ogon pod siebie — rozpakował manatki — pokrzepił się wódecznością — jeszcze z przedwojennych zapasów P. M. S. i rozpoczął przygotowania do obrony miasta.

Budował bunkry, wznosił zapory, zamurowywał okna. Himler, który z rozkazu Hitlera, przyjechał do Krakowa, by skontrolować stan obronności miasta, złożył Hitlerowi entuzjastyczne sprawozdanie o bohaterskiej postawie Franka.

Przesolił w swym entuzjazmie ten nadworny zbir. Zapomniał, że tchórz nigdy nie będzie bohaterem.

Kiedy bowiem powietrzem wstrząsnął już bliski huk radzieckich armat — Frank czując zbliżającą się chwilę poniesienia kary za swoje zbrodnie — po dokładnym wywiadzie, która droga pozostała mu do bezpiecznej ucieczki, wsiadł w limuzynę i tylko smród pozostawił za sobą.

Nie tylko. Pozostawił Volkssturm dla obrony bastionu niemieckości na wschodzie — miasta „Krakau" „zbudowanego przez Niemców". Przeczuwał tchórzliwy generalny oprawca, że wisiałby na Rynku krakowskim.

O ile go Hitler nie powiesi za tchórzostwo — napewno wróci raz jeszcze do miasta „Krakau" — tym razem, by zawisnąć na latarni.

Narodowy Bank Polski

Kraków (Polpress). W dniu 12 bm. oddział Narodowego Banku Polskiego w Krakowie rozpoczął swoje normalne czynności i przyjmuje już wpłaty i przekazy na rachunkach żyrowych. Równocześnie Narodowy Bank Polski komunikuje, że dotychczasowy bilon obiegowy jest nadal prawnym środkiem płatniczym. Pod pojęciem bilonu rozumieć należy dawny bilon Banku Polskiego, jak również bilon b. Banku Emisyjnego oraz monety srebrne 2, 5, i 10-złotowe Banku Polskiego. Poza tym uruchomione oddziały Narodowego Banku Polskiego w Rzeszowie, Tarnowie, Radomiu, Kielcach i Piotrkowie; w stadium organizacji końcowej są oddziały w Łodzi, Katowicach i Częstochowie.

BUDUJEMY POLSKĘ DEMOKRATYCZNĄ

i ty stań przy budowie w szeregach

POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ!

Dwa Rządy Lubelskie

(Dokończenie ze strony 1-szej)

nie weszła w porozumienie ze Związkiem Radzieckim, nie przepuściła przez terytorjum swoje Czerwonej Armji — a skutek? Ten nie dał długo na siebie czekać. W przeciągu 17 dni w strasznym wrześniu 1939 r. wymazał Hitler Polskę z mapy Europy. Zdawało mu się, że Polska już na zawsze zginęła, że nad Polską już nigdy nie pojawi się Orzeł Biały, a ląnić będzie na wieki mordercza swastyka. Tymczasem dzięki wspaniałej, bohaterskiej Czerwonej Armji, jej zwycięskiemu pochodowi od Stalingrada aż do Wisły w ciągu dwóch lat, dzięki bohaterskiej walce Wojska Polskiego, które drogę do Polski znalazło nie przez piaski Iranu, przez Narwik czy Rzym, a przez bitwę pod Lenino, przez walki pod Kowlem, na Lubelszczyźnie — wytworzyła się sytuacja, w której w lipcu 1944 r. powstał Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, który przybył na Ziemię Polską ze swym Manifestem, w którym powtórzył znów wielkie postulaty Deklaracji Rządu Ludowego w Lublinie z przed 26 lat. Ale postulaty te wprowadził w życie. Reforma rolna nie pozostała na papierze, a stała się czynem. Wybory do Sejmu Ustawodawczego będą takie, jakie lubelski Rząd Ludowy wprowadził, a nie Ozonowe, na podstawie reakcyjnej konstytucji z r. 1935. Klasa robotnicza bierze udział przez Rady Zakładowe w życiu gospodarczym Polski.

Zmieniło się niesłychanie wiele. Polską rządzą nie Potoccy czy Czartoryscy, nie reakcjoniści, nie pułkownicy, a do władzy doszły cztery stronnictwa demokratyczne, które jeszcze na emigracji w ZSRR utworzyły Związek Patriotów Polskich, a w kraju w Noc Sylwestrową r. 1943 Krajową Radę Narodową. Po półrocznej pracy PKWN-u, który wydał cały szereg zbawiennych dla Nowej Polski dekretów, znów w Noc Sylwestrową r. 1944 powstał Rząd Tymczasowy, w którym tak, jak w PKWN, jak w Krajowej Radzie Nar., PPS. bierze udział, jako jedna z wielkich sił obok Stronnictwa Ludowego, obok P. P. R. i Stronnictwa Demokratycznego.

Polityka emigracji polskiej w Londynie czy w Stanach Zjednoczonych, która nie umiała znaleźć porozumienia ze Związkiem Radzieckim, nie umiała się z nami porozumieć, przegrała doszczętnie. Mogą się znaleźć obok nas ludzie dobrej woli i demokraci, którzy zerwą wszystkie mosty z polską reakcją, mogą wrócić ci, którzy uznają przyjaźń Polski ze Związkiem Radzieckim za kanon, którzy zechcą z nami razem budować silną, Wolną, Demokratyczną i Niepodległą Rzeczpospolitę Polską. Dwóch dróg polityki polskiej niema. Jest jedna słuszna, jasna, a po niej tylko my kroczymy, a w bloku tym demokratycznym nasza odrodzona Polska Partja Socjalistyczna.

Uchwała Konferencji PPS w Lublinie

W SPRAWIE JEDNOŚCI P. P. S.

W okresie okupacji na terenach Polski, P. P. S. została rozbita na dwie części: R. P. P. S. i W. R. N. Niektóre organizacje, jak n. p. w Krakowie, zajmowały stanowisko pośrednie, dążące do zachowania jedności naszego ruchu. Różnice obydwu zasadniczych grup były raczej natury politycznej, aniżeli społeczno-gospodarczej. Chodziło głównie o stosunek do konstytucji z 1935 r., do „rządu" londyńskiego, polityki samorządowej, a zwłaszcza o stosunek do Z. S. R. R.

W świetle rozwoju wypadków politycznych okazuje się słuszność linii politycznej R. P. P. S.

Ponieważ rozbicie jedności P. P. S. było i jest szkodliwe, a dążenie do jedności naogół powszechne, 1-sza konferencja P. P. S. na terenach wyzwolonych wzywa wszystkich członków R. P. P. S. i W. R. N. oraz wszystkie organizacje partyjne do skupienia się w jednej odbudowanej, nowej P. P. S.

Tylko zgodnym wysiłkiem i w jednym szeregu potrafimy sprostać zadaniom, które stoją przed nami w tym historycznym dla nas okresie.

W SPRAWIE STRUKTURY TERENOWEJ

Pierwsza Konferencja P. P. S. na terenach wyzwolonych w Lublinie, odbyta w dniach 10—11 września 1944 r. ustala następującą strukturę Partii:

1) Jako najwyższy organ Radę Naczelną P. P. S. i jej egzekutywę — Centralny Komitet Wykonawczy.

2) Wojewódzkie Komitety P. P. S.

3) powiatowe komitety P. P. S.

4) miejscowe komitety P. P. S.

Wojewódzkie komitety składają się z przedstawicieli delegatów powiatowych organizacji, powiatowe — z delegatów miejscowych, miejskich i wiejskich.

W razie niemożności zorganizowania wiejskiego komitetu należy dążyć przynajmniej do posiadania męża zaufania w każdej gromadzie.

ZASADNICZYMI ELEMENTAMI JEDNOŚCI PARTJI JEST PRZYJĘCIE ZASAD PROGRAMU RADOMSKIEGO, MANIFESTU PKWN I CAŁKOWITE ODGRODZENIE SIĘ OD REAKCYJNYCH ELEMENTÓW SANACJI.
TOW. MIN. MATUSZEWSKI
na Konferencji PPS w Lublinie.

Kronika organizacyjna

ROLNICTWO. — Referat rolny PPS roi się od chętnych do współpracy z władzami państwowymi na terenie realizowania dekretu o reformie rolnej. 18. bm. odbył się zjazd delegatów powiatów krakowskiego, bocheńskiego i myślenickiego. Zebrani wypowiedzieli się za jak najrychlejszym wprowadzeniem w czyn postulatu dekretu i z entuzjazmem zgłosili swój akces do pracy. W przededniu wspomnianego zebrania, tj. 17 bm. 60 członkówów „odorników" tworząc specjalne ekipy obsiedły gminy Mogilany, Kosocice, Swoszowice, Liszki, Skawina, Zabierzów i z uporem godnym sprawy zabrali się do dzieła.

Kraków. W związku z przeprowadzeniem reformy rolnej bawił ostatnio w Krakowie minister rolnictwa i reform rolnych ob. mgr. Edward Bertold.

BANKOWCY. Bankowcy w dniu 18 b. m. zebrali się w lokalu przy ul. Sławkowskiej. Referat wygłosił tow. Statter, rozwijając przed zebranymi rzeczowy przegląd obecnej sytuacji politycznej w kraju. Zebrani uchwalili jednogłośnie przystąpić do Zw. Zawodowego Prac. Umysłowych w Krakowie w charakterze sekcji bankowców.

P. K. O. ...Osławiona pewność P. K. O. znalazła swoje uznanie w komplecie w jakim zjawili się pracownicy Centrali i Oddziału tej instytucji na zebraniu w dniu 18 b. m. Ożywieni wiarą, iż mimo trudnych warunków potrafią swą pracą oddać usługi społeczeństwu, zgłaszają swą obecność w szeregu Związku i Partji.

*

AKADEMJA MŁODZIEŻOWA KU CZCI ARMJI CZERWONEJ.

Organizacja młodzieży „TUR" wespół z organizacją „Walki Młodych" dały wyraz przymierza swej dynamiki i przebojowości z bohaterstwem i potęgą Wojsk Radzieckich, organizując z własnej inicjatywy akademję ku czci Czerwonej Armji w dniu 25 bm. w sali kina „Świt".

Politechnika w Krakowie

Kraków (Polpress). Przy Akademii Górniczej w Krakowie powstał z inicjatywy profesorów Akademii Górniczej, Akademii Sztuk Pięknych oraz Politechniki Lwowskiej i Warszawskiej, a za zgodą i przy poparciu Ministerstwa Oświaty, Komitet Organizacyjny Politechniki, która ma powstać w Krakowie. Politechnika mieć będzie narazie trzy wydziały: architektury, inżynierii wodnej i lądowej oraz budowy maszyn wraz z elektrotechniką.

Otworzenie tej Politechniki zadość uczyni pilnym potrzebom kraju, w szczególności co do odbudowy zniszczeń wojennych w dziedzinie dróg komunikacyjnych, osiedli i przemysłu. Studenci, którym wybuch wojny w roku 1939 przerwał studia, oraz młodzież, której wojna uniemożliwiła wyższe studia, znajdą w politechnice krakowskiej możność owocnej pracy dla dobra odrodzonej Polski.

Rejestracja studentów i kandydatów na wszystkie cztery lata wspomnianych wyżej wydziałów odbywać się będzie w gmachu Krakowskiego Towarzystwa Technicznego, ul. Straszewskiego 44/28, począwszy od poniedziałku 26 lutego 1945 r. codziennie od godziny 9-ej do 13-ej.

Wpisy na Wszechnicę

Wpisy na Uniwersytet Jagielloński, rozpoczęte już w dniu 21 bm. trwać będą do 15 marca br. Kandydaci przyjmowani są na wszystkie wydziały, na niektórych jednak wskutek szczupłości miejsc w zakładach i pracowniach, wprowadzone zostaną ograniczenia. Dotyczy to wydziałów: lekarskiego, rolniczego, studium farmaceutycznego i działów przyrodniczych wydziału filozoficznego.

Biura wpisowe znajdują się w nowym gmachu Biblioteki Jagiellońskiej.

*

WPISY DO AKADEMII SZTUK PIĘKNYCH.

Krakowska Akademia Sztuk Pięknych przystąpiła do pracy. Rozpoczęto zapisy i dotychczas zgłosiło się ponad 250 uczniów, częściowo z dawnych przedwojennych, częściowo nowych. Liczba ta rośnie z każdym dniem, a liczyć się trzeba ze znacznym napływem uczniów z innych części kraju, w tej chwili odciętych z powodu braku środków komunikacji.

Zapisana młodzież, czekając na rozpoczęcie wykładów, wzięła się bezinteresownie do uprzątania budynku. Akademia zorganizowała dla niej stołówkę.

Wykłady rozpoczną się w najbliższym czasie.

Zebranie w Zbrojowni

Kraków. W ub. piątek odbyło się w krakowskiej Zbrojowni zgromadzenie zorganizowane przez P. P. S. na które przybyło ponad 160 osób.

Po zagajeniu zebrania przez tow. Jaglarza, tow. Kaczmarczyk wygłosił referat na temat „Demokracja społeczna i udział w niej P. P. S.". Nad referatem wywiązała się dyskusja, w czasie której zebrani, stwierdzając, że P. P. S. reprezentowała zawsze godnie interesy klas pracujących, walcząc o nie zgórą 50 lat, uchwalili jednogłośnie wstąpić w jej szeregi. Pozatem omówiono sprawy fabryczne i zawodowe.

Na froncie kultury robotniczej

PLATFORMA IDEOWA TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego TUR jest organizacją bezpartyjną, ale związaną tradycyjnymi nićmi współpracy ideowej i organizacyjnej z Polską Partią Socjalistyczną.

TUR jako organizację szerzącą oświatę, kulturę, uświadomienie społeczne wśród klasy robotniczej oraz najszerszych warstw robotniczych i chłopskich powinna łączyć najbliższa współpraca ze wszystkimi partiami demokratycznymi oraz organizacjami postępowymi.

Współpraca ta zacieśniona będzie tym bardziej dlatego, że do organizacji TUR mają prawo należeć przedstawiciele różnych demokratycznych i postępowych kierunków politycznych.

W ten sposób TUR stanie się potężną masową organizacją kulturalną, odgrywającą wielką rolę w kształtowaniu świadomości szerokich rzesz społeczeństwa polskiego i we wzmocnieniu jego udziału w twórczej pracy państwowej kierowanej przez PKWN.

REZOLUCJA ORGANIZACYJNA W SPRAWIE STRUKTURY TERENOWEJ TUR.

Pierwsza Konferencja TUR na terenach wyzwolonych, odbyta w Lublinie w dniach 8—9 października ustala następującą strukturę TUR.

1. Jako najwyższy organ — Zarząd Główny TUR i Komisja Rewizyjna.
2. Wojewódzkie okręgi TUR.
3. Powiatowe okręgi TUR.
4. Miejscowe oddziały TUR.

Jako podstawę pracy masowej na poszczególnych terenach przyjąć należy kluby, domy kultury i świetlice.

TUR W KRAKOWIE

W ubiegłym tygodniu odbyło się zebranie organizacyjne Wojewódzkiego Komitetu TUR, na którym wybrano Zarząd.

Struktura organizacyjna jest dostosowana do obecnych czasów, w których TUR uzyskał uprawnienia instytucji wyższej użyteczności publicznej. O planach i dotychczasowych osiągnięciach TUR na terenie naszego województwa podamy w następnym numerze.

„Mąż doskonały" w Starym Teatrze

„Stary Teatr", pracujący pod kierownictwem dr. Jerzego Ronarda Bujańskiego i prof. Andrzeja Pronaszki, uznaje za jeden z głównych swoich celów: opiekę nad twórczością wybitnych autorów polskich, którzy pisali w czasie wojny w najcięższych warunkach materjalnych i w atmosferze nieustannego niebezpieczeństwa. Zgodnie z tym programem rozpoczęto już próby z „Męża doskonałego", najnowszej sztuki Jerzego Zawieyskiego. Utwór ten powstał w okresie ostatnich kilku miesięcy, pod wrażeniem straszliwych ciosów, które spadły na Warszawę i jej mieszkańców. Zawieyski znany jest teatralnej publiczności polskiej ze śmiałej sztuki, która już w r. 1934 napiętnowała barbarzyństwa hitlerowskie p. t. „Dyktator", oraz z dwóch utworów, wystawionych w Teatrze Narodowym i Nowym p. t. „Powrót Przełęckiego" i „Prawdziwe życie Anny".

„Męża doskonałego" reżyseruje dyr. Ronard Bujański. Oprawę sceniczną przygotowuje prof. Andrzej Pronaszko, twórca niezapomnianych dekoracyj do „Dziadów", „Kordjana" i „Życia snem" Calderona. Główne role w sztuce Zawieyskiego obejmują znakomici artyści warszawscy: dyr. Janusz Warnecki, Zofja Małyniczówna i Wiktor Biegański.

TUR KRZEWI OŚWIATĘ

Zapisy — plac Szczepański 9.

Redaguje Komitet. — Adres: Zakłady Wydawnicze „Naprzód", Kraków, Orzeszkowej 7. — Wydawca: WKR. PPS w Krakowie.